

WIARA WYRAŻONA W MODLITWIE – KLUCZEM W TRUDNOŚCIACH CZŁOWIEKA

O. Kornelian Dende

O. Kornelian Dende (20 maja 1984): Jeden z argentyńskich pisarzy Jorge Luis Borges, specjalizuje się w pisaniu w dwu lub trzechstronnych nowelkach, zawierających niezwykle bogaty ładunek myśli dotyczących życia społeczeństw w dzisiejszym świecie i człowieka jako jednostki, jego losów, powikłań.

Nowelka o dwóch królestwach zwróciła moją szczególną uwagę. Borgez przedstawia w niej dzisiejszy świat w postaci dwóch królestw, królestwa Babilonu i królestwa Egiptu. Otóż król Babilonu zaprasza do siebie króla Egiptu i ukazuje mu swoje przedziwne królestwo. Prowadzi go w podziemia. Są tam tysiące korytarzy, tysiące okien, tysiące drzwi. Gospodarz oznajmia dostojnemu gościowi: Patrz to jest moje królestwo. Jest tu tyle możliwości wyjścia. Możesz iść gdziekolwiek chcesz. Ale pamiętaj, gdziekolwiek pójdziesz – zginiesz.

Na drugi rok król Egiptu postanowił zaprosić do siebie króla Babilonu i pokazać mu swoje królestwo. Tym razem gospodarz wywiózł dostojnego gościa na pustynię. Patrz, powiedział, to jest moje królestwo. Tu nie ma korytarzy, okien i drzwi. Tu jest przestrzeń wolna. Ale pamiętaj, gdziekolwiek pójdziesz, zginiesz.

Różnie można interpretować myśl Borgesa. Osobiście doszedłem do przekonania, że autor chciał nam powiedzieć o dwóch możliwych środowiskach człowieka dzisiejszego. Jedno, to środowisko przesyty, dostatku – czego symbolem jest ogromna ilość korytarzy, drzwi i okien. Drugie środowisko, to świat nędzy – materialnej i duchowej – ludzka pustynia. W obu przypadkach człowiek ginie. Gdybyśmy jednak mieli przyjąć, jako wyłączone rozwiązanie Borgesa, świat byłby straszny. Zagubienie człowieka byłoby niejako przeznaczeniem dla istoty ludzkiej. Chrześcijaństwo, którego szczytem jest Kościół Katolicki, wskazuje człowiekowi wszystkich wieków i dzisiejszemu także rozwiązanie trzecie. Jest to droga człowieka zmierzająca do Ojca. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przygotować wam miejsce”. (J 14, 2). To rozwiązanie jest najbardziej godne człowieka. To właśnie myśl o rozwiązaniu ludzkiego zagubienia prowadzi mnie do dzisiejszej pogadanki, której nadaję tytuł: „Wiara wyrażona w modlitwie – kluczem w trudnościach człowieka”.

Wiara zawierzeniem

W tej pogadance chciałbym uniknąć definicji wiary. Jest ona bowiem tak bogatą rzeczywistością i tak różnorodną w przypadku każdego człowieka, że może lepiej będzie tym razem pozostawić margines na własną refleksję dotyczącą mojej własnej wiary.

Czym ona jest? Czy jest uznaniem pewnej sumy wiadomości o Bogu, o Jego objawieniu się w Jezusie Chrystusie i miłości Boga, która jest dziełem Ducha Świętego? Czy jest to może suma wiadomości o Kościele i sakramentach? Czy może jest to uczucie miłości Boga i ludzi? Tak, to wszystko ma miejsce, gdy mówimy o wierze.

Przywołajmy może na pamięć intrygującą postać ewangelicznej kobiety chorej na krwotok (Łk 8, 40-48). To nam pomoże w uchwyceniu istoty wiary. Otóż ta kobieta osiemnaście lat zmagala się z chorobą. Wydała wiele pieniędzy, a miała się coraz gorzej. Dowiedziała się jednak, że jest tu w okolicy Nauczyciel, Jezus z Nazaretu, i że on najbardziej rozumie ludzkie biedy, że zdrowie przywraca, odpuszcza winy, widzi człowieka i jego problemy. „Obym się skraju jego szaty dotknęła – już będę zdrowa” – myślała sobie. Przedała się przez tłum – dotknęła się Chrystusa. A Chrystus „czuł, że wyszła moc od Niego i zapytał: kto się mnie dotknął”? Apostołowie mieli natychmiast gotową odpowiedź. „Mistrzu, to tłumy Cię otaczają i ściskają”! Tak, tłumy napierały, wszyscy się go dotykali, tylko ona, ona jedyna, dotknęła się Go wiara.

Otóż to! Wiara – zawierzenie! To jest istota wiary. Zawierzyć Bogu. Postawić w życiu na Boga i liczyć się z Bogiem – to jest wiara!

Czy można jednak zdobywać się zawsze na takie ewangeliczne zawierzenie jak ta chora kobieta, której zawierzenie stało się częścią ewangelicznej nauki? Z pewnością z trudem zdobywa się na wiarę mąż, którego żona umiera pozostawiając małe dzieci, człowiek młody, którego dni są policzone, bo świadom jest nieuleczalnej choroby. Z trudem zdobywa się na wiarę młody człowiek, przeciwko któremu los jakby się sprzysiął i poza gronem zagubionych kolegów dzielących jego los, jakby nie było wyjścia.

Taką sytuację niepewności, a nawet rezygnacji, braku zawierzenia Bogu przeżył Jair (Mk 5, 35-43); śmierć córki i reakcja otoczenia na jego udanie się do Chrystusa po pomoc osłabiły w nim wiarę. W momencie gdy Chrystus już był w jego domu, miało miejsce wyśmiewanie się z Jego wysiłku przywrócenia dziecka do życia. Wyśmiewano się! A więc Jair do reszty upadł na duchu. Wtedy to właśnie Chrystus, poznawszy jego wnętrze i znając jego pierwotne zawierzenie – gdy szedł do Niego – powiada: „Nie bój się tylko wierz” (Mk 5, 36). Niezwykle ciekawa reakcja Chrystusa. Przecież w tym momencie nie było między Nim i Jairem żadnej rozmowy. Skąd więc to pełne dobroci odezwanie się Chrystusa? Otóż Chrystus nie chciał dopuścić do całkowitego załamania się wiary Jaira. Bez wiary, nie mógłby przecież odpowiedzieć pragnieniu Jaira – biednego ojca, którego dziecko leżało już na marach. Sam Chrystus jakby przebudził Jaira, ocknął go: „Nie bój się, tylko wierz”!

Jakże bliska jest ewangeliczna opowieść naszym przeżyciom. Ile razy nie jest nas stać na zawierzenie. Załamujemy ręce. Tracimy nadzieję. Nie taką drogę wskazuje nam Chrystus. On sam dba o nasze zawierzenie. On sam, bo po to przecież przyszedł, by nam służyć. Właśnie gdy tego najbardziej potrzebujemy, gdy w nas i wokół nas jest dużo nędzy materialnej, moralnej i duchowej. Te słowa Chrystusa, „Nie bój się, tylko wierz” – powinny zawsze brzmieć w naszych uszach, być obecne w sercu niepewnym i załamany. Na zawsze zawierzenie, bezwzględne zawierzenie, takie jak tej ewangelicznej kobiety – Chrystus odpowie. Odpowie swoją miłością, łaską i miłosierdziem.

Modlitwa Pańska wyrazem wiary - zawierzenia

Wyrazem takiej wiary jest modlitwa „Ojcze nasz...”

W słowie „Ojcze” trwa zaufanie, zawierzenie. Samo to słowo skłania do zawierzenia. Jest to Ojcze nasz. Nikt nie może Go sobie przywłaszczyć. Dlatego społecznie, wszyscy są równi kierujemy do Niego najbardziej osobiste prośby ludzkie.

Święć się imię Twoje”. – Jakże to ważne, by Imię Boga zawsze było uznawane za święte. Ludzkość przeżyła już owoce Imienia Boga. Doświadczyła też jak daleko odchodzi człowiek, gdy porzuca Imię Boga. Sięga wtedy po przemoc. Skoro zwalczył, jak mu się wydaje, Boga – czemuż miałby nie zwalczać człowieka. Więc go zwalczał w czeluściach pieców krematoryjnych, w przepastnej Syberii, w więzieniach politycznych – gdy tylko odważyłby się myśleć inaczej niż przewidziała to bezbożna norma; zwalcza go i dzisiaj, sięgając samych początków życia. Ze szczególnym napięciem zawierzenia mamy wołać do Ojca, by jednak święciło się, to znaczy, by było święte na ziemi Jego Imię. Tylko wtedy człowiek może się czuć bezpiecznie.

„Przyjdź Królestwo Twoje”! – Ludzkie królestwa zawodzą. Zarówno te, które są królestwami przesyty, jak i te, które są pustynią nędzy. Człowiek tam ginie. Więc, aby nie zginął, trzeba, by Boże Królestwo stało się udziałem człowieka. Boże Królestwo – to panowanie Bożego prawa. Boże Prawo – to Przykazania. Pomagają ustalić słuszność i dobro ludzkiego działania. Pomagają dojść do prawdziwych sądów moralnych. Wskazują na to, co jest dla człowieka najlepsze według zamiarów samego Boga. Bez zachowania tego prawa ziemia staje się piekłem, środowiskiem, w którym człowiek czuje się obco i „jest zagrożony”. Więc „przyjdź Królestwo Twoje – Ojcze”!

„Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”! O, jakże często nasza stoi w jaskrawej sprzeczności z wolą Boga. Jakże często wydobywa się z naszego serca okrzyk buntu przeciw Bogu. To bardzo ludzkie przeżycie. A jeśli to nasze wewnętrzne zmaganie zakończy się tak, jak zakończyło się ludzkie zmaganie Pana Jezusa w Ogrójcu – to będzie zawsze najwłaściwsze rozwiązanie. „Ojcze – nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” Mam prawo prosić o oddalenie goryczy. Mam prawo przeżywać nawet bunt przeciw cierpieniu. Ale ostatecznie należy pójść tą drogą, którą nam wskazał Chrystus. Jego droga wskazana została człowiekowi z miłością.

„Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj”! – Prosimy o chleb na dzisiaj. Mamy być bowiem w swym wnętrzu, jak ptaki niebieskie, które się o nic nie troszczą, a Ojciec zsyła im pożywienie, i jak lilie polne, o które staranie ma Ojciec niebieski. Prosimy o chleb na dzisiaj, bo gdy zaczniemy go gromadzić tak wiele, że wystarczy tego chleba na całe życie, to znaczy, że musi go zabraknąć innym.

Czy nie myśleć o przyszłości? Naturalnie, trzeba o niej myśleć i zabezpieczać ją. Ale nie tylko swoją przyszłość, lecz i swych braci przyszłości zabezpieczoną trzeba brać pod uwagę. Jeśli proszę o chleb ba dzisiaj, a mam go na jutro i na pojutrze, to łatwiej mi będzie podzielić się z tym, który nie ma chleba nawet na dzisiaj.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”! – To bardzo ważna prośba. Zwykle bowiem, gdy wina, grzech znajdują się w sercu człowieka, to wtedy serce się zaciska i dłoń się zaciska. Człowiek nie chce wtedy Boga nazywać Ojcem. Uciekły najchętniej od Boga. Powiedziałby najchętniej – nie ma Boga, Bóg umarł. Przeżyliśmy takie obwieszczenie, które nazwano obwieszczeniem o śmierci Boga. Cóż to znaczy? Nie więcej i nie mniej jak to, że grzech zapanował w sercu człowieka. W sytuacji grzechu trzeba szczególnie zwracać się do Boga „Ojcze odpuść”! Warunkiem Bożego przebaczenia jest zawsze nasze przebaczenie tym, którzy zawinili przeciw nam. O tyle nam Ojciec odpuści, o ile my odpuszczymy winy braciom. Grzech w sercu człowieka może prowadzić i często prowadzi do pokusy odejścia, zerwania z Bogiem. Wstępem do tego zerwania jest najczęściej zaniechanie modlitwy, Mszy świętej niedzielnej, odkładanie Spowiedzi świętej, a potem wybór takiej religii, takiego wyznania gdzie nie byłoby żadnych obwarowań, żadnych istotnych wymagań. Jakieś tylko pozory chrześcijaństwa – i to miałyby się nazywać nową prawdą, prawdą wyzwalającą?! O, jakże złudna to droga. Chrystus ją przewidział i dlatego kazał nam prosić „I nie wódź nas na pokuszenie” – to znaczy nie dopuść, Ojcze, by nasza grzeszna sytuacja na tyle zacisnęła nam serce i oczy zaślepiła, byśmy odeszli od Ciebie, byśmy poszli na drogę ludzkich wykrętów i kłamstwa, oszukując siebie samych i narażając nawet swoje zbawienie.

Tak to – Umiłowani – doszliśmy do końca naszych rozważań. Podzieliłem się z Wami moją wiarą, tak jak czynił to święty Apostoł Paweł. Powiedziałem Wam o wierze, która jest zawierzeniem Bogu, postawieniem w życiu na Boga i liczenie się z Bogiem. Taka wiara broni nas od zejścia na manowce – od zagubienia się w świecie przesyty i w świecie nędzy. Pozwala nam zachować godność osoby ludzkiej. Wyrazem takiej wiary jest modlitwa, której nauczył nas sam pan Jezus – modlitwa „Ojcze nasz...”, w której właśnie trwa zaufanie, zawierzenie. Oburącz więc uchwycimy się Chrystusa i drogi, którą nam wskazał, ufając Bogu bezgranicznie jak ta ewangeliczna kobieta, której Chrystus zdrowie przywrócił; a gdy zawierzenie – wiara w nas osłabienie – pamiętajmy, że Chrystus stoi za nami. On tę wiarę pobudzi – jak u Jaira. Nie ma więc straconych i beznadziejnych sytuacji w życiu. Nadzieją Chrystus, a droga do Niego wiara – zawierzenie – wyrażane codzienną modlitwą, w której trwa zawierzenie.

(T. Zasępa)